

Najwyższy czas!

Toczył się kamień i dotoczył. Sama już dziś egzystencja polskich teatrów w Wilnie zagrożona. Istnienie ich w grze. To już nie kryzys — to katastrofa!

Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień. Frekwencja malała. Spróbowano obniżyć ceny miejsc do minimum. Teatry się zapeliły ale — przysłowiowy „Tryszkini kaitan“ zlał od tamtej strony... z kasy. Widownia choćby do ostatniego miejsca przepelniona dawała jeszcze nieproporcjonalnie mało — w stosunku do ogromnych już dziś kosztów związanych z prowadzeniem choćby najskromniejszej imprezy teatralnej.

Nierównomierność wydatków i dochodów tworzyła istną przepaść... której inaczej niema sposobu wypełnić, jak subwencją postronną.

Subwencja ta — rządowa — dopisała naszym teatrom dwukrotnie. Raz w sezonie zeszłorocznym otrzymały 35.000 złotych zapomogi; drugi raz na zapoczątkowanie obecnego sezonu, we wrześniu r. ub. wysygnowała im tyleż, czyli nowych 35.000 złotych.

Zdawałoby się — „coś“ przecie zrobiono? Tymczasem jednak, weźmy, jeśli taske, olówek do ręki.

Sezon zeszłoroczny, 1923/24 dał dyrektorowi Rychłowskiemu (dzięki rozpoczęciu się „ciężkich czasów“ około marca r. ub. tudzież dzięki nie popartej przez publiczność imprezie koncertów symfonicznych) 45.000 złotych dyficytu netto. Po odciążeniu 35.000 subwencji! Wrzesień i październik przetrwał teatr polski bez deficytu, o własnych siłach. Jakim cudem? Tym cudem, że istniał sam tylko w Lutni jeden, jedyny teatr dramatyczny. Dyr. Rychłowskiemu brakło odwagi... i pieniędzy dla wznowienia opery i operetki. Zaczęło ze wzech stron naciskać; nawet grozić oddaniem gmachu na Pohulance w byle czyje ręce, byle... znów był w Wilnie: polska opera, polska operetka.

Tedy dyr. Rychłowski uległ pressji czynników miarodajnych tudzież opinii publicznej. Uruchoił operę i operetkę: średnią operę oraz wyborą operetkę i doskonalą balet. I cóż się stało? Pomimo niebyłej jakiej rutyny, niebyłej sprytu, wytworzył... sam sobie konkurencję. A przedewszystkiem rozbił — z natury rzeczy — tak bardzo nieliczną publiczność teatralną polską. Publiczność ta nasza polska zdolna z trudem utrzymać w Wilnie jeden teatr polski, tem bardziej nie wystarcząca dla... dwóch teatrów, dla Lutni i dla Pohulanki.

Konsekwencje nie dały długo na siebie czekać. Z chwilą otwarcia opery i operetki, rozpoczął się w teatrze dramatycznym deficyt generalny. Nic nie pomogło urozmaicenie repertuaru, nic nie pomogło Słowacki, Fredro, Zapolska, nie pomogły najświeższe spowojenne komedje francuskie, premjery swojskich autorów, nowalje zagraniczne... nie pomogło zawałanie wyjątkową pracą wcale dobrą, nawet po części wymienionego zespołu artystów. Publiczności nie starczyło i dla Lutni i dla Pohulanki. A ta, która szła i tu i tam, wolała wielkim głosem o... jaknajtańsze bilety! Słusznie, bo czasy istotnie ciężkie jak nigdy — ale ta „słuszność“ kwestji istnienia teatrów polskich w Wilnie nie rozwiązuje.

Gdy zaczęły się w listopadzie sypać deficyty, dotychczas „dziennie“ przeszło trzech tysięcy złotych, gdy dodać deficyty grudniowe, gdy doliczyć 45.000 deficytu z zeszłorocznego sezonu, otrzyma się (pomimo dwukrotnych subwencji rządowych) na dzień 1-szy stycznia r. bież. horrendalną sumę 80.000 złotych deficytu netto!

Struna już chyba napięta do ostatecznych granic. Dyr. Rychłowski ze stoicyzmem, którego mu nawet największy wróg może pozazdrościć, stawia mężnie czoło położeniu nad wszelki wyraz ciężkiemu. Lata gaże zaliczkami, zaliczki weksłami, weksle żyrami... zwija się jak w ukropie, pracuje za trzech. Ale co to wszystko pomoże! Tu pociągnie — tam się urwie; tu sypnie — a tam dżura.

Krótko mówiąc: jeśli coajrychlej nie przyjdzie z pomocą... i to wydatną, rząd, to — to wypadnie teatry polskie w Wilnie zamknąć. Albo operę skasować — bo ta, nie mogąc być bez zarzutu atrakcyjną, daje i dawać musi najdotkliwszy deficyt. Lecz jeśliby nawet pozostał miaty na placu tylko teatr dramatyczno-komedjowy oraz operetka, to i w takim jeszcze wypadku nie-można przecie pozostawić deficytów teat-

rów polskich w Wilnie.. nie pokrytymi, a resztę polskiego sezonu teatralnego w zależności od kieszani i kaprysu publiczności.

Nie można i niewolno. Nie dopuszczają do tego honor nasz państwowy, nie dopuszczają święta trojka o pokojowy tryumf polskiej kultury w Wilnie.

Apelujemy do rozumu i uczuć patriotycznych tych warszawskich ster rządowych, w których rąku są obecnie: istnienie, los i dobre imię teatrów polskich w Wilnie.

A pan Delegat Rządu, któremu re-czynymy, że skreślona tu sytuacja leży gorąco na sercu — niech raczy zapośredniczyć! Nikt mocniej od niego i lepiej nie potrafi w Warszawie przemówić w imieniu Wilna.

Cz. J.

Cannosa Trockiego.

MOSKWA, 19.I. (Pat.) Ros. Ag. Electr. donosi: Wczoraj otwarte zostało tutaj plenarne posiedzenie Kom. Centralnego i Centralnej Komisji Rosyjskiej Partji Komunistycznej na którym omawiano stanowisko Trockiego w kwestji rewolucji i organizacji partyjnej. Odczytano pismo Trockiego, w którym też oświadcza, że choroba nie pozwala mu wziąć udziału w posiedzeniu.

Trocki odpiara stanowcze zarzut, jakoby pragnął rewizji „leninizmu“ albo też chciał umniejszać rolę Lenina. W końcu oświadcza że co się tyczy twierdzeń, jakoby dążył do zajęcia jakiegos odrębnego stanowiska w partji, albo też nie poddawał się dyscyplinie partyjnej — to twierdzenia takie są niesłuszne. Dalej oświadcza Trockiego kategorycznie, że jest gotów spełniać jakakolwiek pracę, na jakimkolwiek stanowisku, pod kontrolą partyjną.

Po wymianie zdań Centralny Komitet powziął następującą uchwałę wszystkiemi głosami przeciwko dwóm.

1) Trockiego należy kategorycznie przestrzec o konieczności utrzymywania dyscypliny partyjnej nie tylko w słowach, ale także w czynach.

2) wobec tego, że kierownictwo armji wymaga poparcia przez autorytet całej Rady, uważa dalszą pracę Trockiego w Rewolucyjnej Radzie wojennej za niemożliwą.

3) kwestję dalszej pracy Trockiego w Komitecie Centralnym postanowiono odroczyć do następnego kongresu partyjnego z tem, że w wypadku naruszenia albo też nieprzeprowadzenia uchwał partyjnych ze strony Trockiego, Centralny Komitet będzie zmuszony bez oczekiwań na kongres wykluczyć Trockiego z pracy w Urzędzie Politycznym

Z Howieńszczyzny.

Wykrycie organizacji komunistycznej.

W nocy z 12-go na 13-ty stycznia policja polityczna dokonała szeregu rewizyj w Kownie, Poniewieżu, Marjampolu i Wykowszyskach. Owocem rewizji było wykrycie tajnej organizacji komunistycznej, szeroko rozgałęzionej na Litwie.

W czasie rewizji w Marjampolu w mieszkanu nauczyciela miejscowego gimnazjum Dr. Matulajtisza znaleziono znaczną ilość granatów i bibułę komunistyczną. Duże ilości bibuły bolszewickiej oraz dokumenty stwierdzające łączność litewskiej partji komunistycznej z kominternem znaleziono w Kownie i Poniewieżu. W związku z tem aresztowano w Kownie kilkunastu studentów. W Poniewieżu aresztowano Dr. Domaszewicza, znanego w Wilnie komu-

nistę z lat 1919—1920. Ogółem aresztowano 20 osób w tej liczbie 2-ty Ros. an, 2—żydów. Sprawy władze policyjne przekazały sądowni wojennemu.

SEJM I RZĄD.

„Roki“ administracyjne

WARSZAWA, 19.I. (tel. wł. Słowa). Obecnie w prezydium Rady Ministrów łącznie ze sprawą sanacji stosunków na kresach opracowywany jest projekt t. zw. „roków“ administracyjnych czyli utworzenia statów specjalnych urzędników w poszczególnych starostwach w województwach wschodnich, których obowiązkiem jako zastępców starostów byłoby ciągłe objazdy terenu administracyjnego, załatwianie na miejscu spraw administracyjno-prawnych, wydawanie zarządzeń doradczych i obecność na posiedzeniu Rad gminnych.

Partja polska w Gdańsku do p. Grabskiego.

WARSZAWA, 19.I. (tel. wł. Słowa). Dziś premier Grabski otrzymał od partji polskiej w Gdańsku depezę, w której partja polska stwierdza iż partja stoi zwartym szeregiem na stanowisku zajętem przez Komisarza generalnego p. Strasburgera, solidaryzując się z nim oświadczenia. Następnie partja domaga się, aby Generalna Dyrekcja poczt i telegrafów wydała rozporządzenie ujęcia całej komunikacji pocztowej między portem gdańskim a Polską przez gdański urząd poczty polskiej.

obradę władz naczelnych trzech stronnictw. Onegdaj obradowały w Sejmie, zgodnie z zapowiedzią, władze centralne trzech stronnictw.

Zarząd główny „Wyzwolenia“, pod przewodnictwem p. Jana Dąbskiego, prowadził dyskusję głównie nad ustaleniem zapatrywań stronnictw na sprawę reformy agrarnej, mianowicie, czy ma być ona przeprowadzona za wypłaconiem odszkodowania.

Clagąto dalej swe obrady, rozpoczęto onegdaj stronnictwo P. P. S. Główną ich treścią był sprawozdanie p. Niedziałkowskiego z kongresu 2-tych międzynarodówki P. Niedziałkowskiego podniósł m. in. konieczność porozumienia się socjalistów polskich z Niemcami w sprawie usunięcia ewent. zatargów o Gdańsk. W sprawie Gdańska powzięto uchwałę, zalecającą pokojowe rozwiązanie wszelkich nieporozumień.

Zarząd główny Chrz. Dem. obradował nad kwestjami programowymi pod przewodnictwem p. Bitnera. Wyliczone tematy: do spraw bresowych, do zmiany ordynacji wyborczych, oraz do szeregu innych spraw. Komisje te wypracują wnioski, które będą przedłożone do uchwały.

TELEGRAMY.

Raport Mac Donnela.

GDANSK, 19.I. (Pat.) Komisarz Ligii Narodów przesłał sekretarzowi Ligii Narodów raport zawierający opis przebiegu wypadków, które powstały na tle otwarcia poczty polskiej w Gdańsku. Raport ten nie omawia sprawy uprawnienia rządu polskiego do posiadania własnej poczty w Gdańsku, lecz zajmuje się sytuacją Wysokiego Komisarza i jego atrybucjami w zakresie wykonawczym. W końcu raport Wysokiego Komisarza stwierdza, iż powstrzymuje się on od upoważnienia senatu do zdjecia skrzynek pocztowych polskich, aż do czasu wyjeżdżenia poruszanej sprawy, gdyż nie chce, aby senat mógł być ewentualnie odpowiedzialnym za wykonanie wskazówek, które Wysoki Komisarz wydałby mu na własną odpowiedzialność.

Ameryka bez zobowiązań.

WASZYNGTON, 19.I. (Pat.) Sekretarz Stanu do spraw zagranicznych Hughes oświadczył dziś, że układ podpisany na konferencji ministrów finansów w Paryżu nie nakłada żadnych zobowiązań charakteru prawnego i moralnego na Stany Zjednoczone, które są wolne, tak jak zawsze od wszelkich zobowiązań w stosunku do spraw europejskich.

8 miedogodzinny dzień pracy w Niemczach.

BERLIN, 19.I. (Pat.) Gabinet Rzeszy na sobotnim posiedzeniu postanowił wprowadzić w życie z dniem 1.4. r. b. ustawę o 8 miedogodzinnym dniu pracy w koksowniach i wielkich piecach. Projektowany pierwotnie termin 1.3. został przedłużony celem umożliwienia fabrykantom przejścia z systemu dwusystemowego do trzechsystemowego.

Luther zabiega o Heinicha.

BERLIN, 19.I. (Pat.) Pisma donoszą, że kanclerz Luther zwrócił się ponownie do b. pruskiego ministra finansów Heinicha z propozycją objęcia teki finansów Rzeszy. Teza komunikacji będzie chwilowo nieobszadzona.

Majrowicz o konieczności sojuszu państw bałtyckich.

PARYŻ, 19.I. (PAT) W wywiadzie z przedstawicielem ryskim „Petit Parisien“ minister spraw zagranicznych Lotwy zaznaczył, że dla Estończyków, Polaków, Litwinów i Łotyszów jest rzeczą konieczną utworzenie ściślego sojuszu politycznego i wojskowego oraz opracowanie planu ochrony przed propagandą bolszewicką. Minister dodał, że układ warszawski powinien stać się rzeczywistością. Urzeczywistnić się winno również porozumienie bałtycko-polskie. Minister spraw zagranicznych Estonji w rozmowie z korespondentem tegoż samego dziennika wyraził się za poszczególne układy defenzywne, oparte na zasadzie arbitrażu, któreby połączyły Estonję, Łotwę, Finlandję i Polskę w wielki związek bałtycki.

Senator de Menzie o stosunkach francusko-sowieckich.

PARYŻ, 17.I. (Pat) „Petit Parisien“ donosi, że senator de Menzie zapytywany o obecny stan stosunków francusko-rosyjskich, podkreślił znaczenie rychłego rozpatrzenia przez mających przybyć do Paryża rzeczoznawców rosyjskich dossier francuskiego dotyczącego posiadaczy rosyjskich papierów procentowych. Usuniecie zailepokojenia wśród nich jest warunkiem sine qua non przywrócenia normalnych stosunków

Wilhelm.

(Karol-Wilhelm Ludwik książę Sodermanlandu).

Marsz weselny.

Z upoważnienia autora przełożył z oryginału „sawedzkiego“.

Konstanty Bukowski.

(Prace przedrukowane zastrzeżone)

Tak przeszedł rok. W lecie na jakimś czas straciłem ją z oczu, gdyż bawiła w malej osadzie rybackiej nad Västerhavet*), podczas gdy moje czynności służbowe powołały mnie na wybrzeże Norrlandji. Ale jesienią spotkaliśmy się znów jako równie dobrzy przyjaciele.

Wtedy nadszedł nagle rozkaz, bym jak najprędzej, w zastępstwie chorego kolegi, udał się w dłuższą podróż morską. W zwykłych warunkach powitałbym podobne odkomenderowanie mnie z radością, lecz teraz coś we mnie zareagowało w sposób niewytłómaczony przeciwko tej wycieczce. Kilka dni upłynęło zanim mogłem problem zanalizować, ale oto nagle wyjaśniło się: Liza! Byłem napewno zakochany w Lizi! Tak przyzwyczaiłem się do jej towarzysztwa, tak dobrze zdawałem się znać ją, że prawie zapominałem o kobiecie dla towarzysza i przyjaciela. A ona? Co też myślała? Nie miałam o tem najmniejszego pojęcia. Sym-patja była wszak zawsze wzajemną, ale pozatem?

Chodziłem jak w gorączce, dnie przed odjazdem szybkie miały, lecz nie mogłem amusić siebie do powzięcia decydującego postanowienia.

Byłem tchórzliwym, bezradnie tchórzliwym, gdyż wiedziałem, że „nie“ z jej strony nie tylko oznaczałoby odmowę na me zapytanie, lecz również na zawsze by zerwało naszą przyjaźń. I tego właśnie najbardziej się obawiałem.

Ostatni wieczór nadszedł. Pani Rylander, jej córka i ja, byliśmy zaproszeni na obiad pożegnały do wspólnych znajomych, wielbicieli muzyki. Nigdy nie zapomnę podnieconego nastroju, w jakim tam przy-szedłem. Teraz decydujące słowo winno być wypowiedziane, teraz albo nigdy muszę mieć wyjaśnienie oczekującego mnie losu, bowiem nazajutrz udać się miałem rannym pociągiem do Karlskrony**), a następnie w podróż daleką.

Przy obiedzie usiłowałem nabrać odwagi pijąc dużo, lecz czułem się równie beznadziejnie niepewnym siebie. Szczypałem się w nogi, przymuszałem do śmiechu, opowiadałem niedorzeczne historie, podczas gdy wielki niepokój mię opanowywał. Obawiałem się prawie zostać sam na sam z Lizą i jak najdłużej odkładałem roz-strzygnięcie sprawy.

Zbliżał się już czas rozstania, kiedy przypadkowo znalazł się sam z Lizą w jednym z mniejszych pokoi. Tylko lampa na stole była zapalona, a z salonu dochodził szmer głosów rozmawiających gości.— Teraz, pomyślałem sobie, teraz nadejść musi rozwiązanie, wyrok — i spojrzałem na siedzącą przy mnie dziewczynę.

Ręka jej trzymająca zeszyt nutowy, lekko drżała, ale oczy patrzyły stale prosto przed siebie, tak że nie mogłem widzieć ich wyrazu. Myśli krążyły dokoła w mym

mózgu, a serce pracowało ciężko jak młot żelazny.

Wtedy zabrzmiało nagle kilka akordów fortepjanowych i dał się słyszeć marsz weselny z Lohenglina. Siedziałem jak ska-mieniały. Wiza kościółka, druchon, drużbów, księdza i świec na ołtarzu, mirtu we włosach i białej sukni ślubnej, mglisto przesunęła się przed oczami. Za welonem zdawałem się widzieć błada rysy Lizy. Ale czyżna przy niej? Nie znałem go. Ktoś obcy. Nieznajomy.

Teraz zamieniano obrączki, teraz ksiądz odczytywał błogosławieństwo, teraz już byli mężem i żoną. Czułem zerwać się, chwycić intruza za kołnierz i zawołać tak by cały kościół mógł słyszeć: Toć ja tam stać powinienem, a nie pan! Precz! Czyż nie widzi pan, że to Liza Rylander, którą kocham już od lat wielu, chociaż nie zdobyłem się jeszcze na zapytanie, czy pragnie zostać moją żoną? Czyż nie rozumie pan, że miałem się ku niej, nie wiedząc tego w ciągu tych trzech miesięcy cośmy byli z nią razem?— Ale jakie ręka, silniejsza od mojej, powstrzymała mnie i ścisnęła za gardło tak, że słowa zamierały mi na ustach, gdy tymczasem zaślubiny się odbyły i nowożeńcy opuścili kościół...

Fortepian nagle zamilkł i usłyszałem, że ktoś zawołał Lizę. Powstała powoli, prawie z niechęcią, rzuciła mi niezrozumiałe spojrzenie i wysunęła się przez drzwi jak widmo.

Wtedy dopiero odzyskałem przytomność. Gdzie byłem i co uczyniłem? Albo właściwie mówiąc: czego nie uczyniłem? Ostatnia sposobność wysunęła mi się z rąk i czułem się jak największy w świecie mazgaj. Nazajutrz miałem wyjechać; decy-

dujące słowo nie zostało wypowiedziane i oto siedziałem tutaj równie nieświadomy i równie daleki od mego celu jak przedtem. Na co się to zdało grać marsza weselnego teraz właśnie? Niezawodnie jakaś stara pan-na wykonała to nredydzio i w danej chwili z wielką ochotą wyrzuciłbym starszkę razem z instrumentem na ulicę. Lecz w gruncie rzeczy, czyż nie był to w końcu moja wina? Dla czegoż miałem koniecznie odnieść takie wrażenie z powodu tej właśnie muzyki? Czyż było to wspomnienie nieszczęśliwego małżeństwa, którego początek widziałem przy ołtarzu? Albo może przeczenie mających nastąpić nieszczęście? Ostrzeżenie?

Jak tej nocy do domu powróciłem, nie wiem. Nie daję też sobie sprawy w jaki sposób opuściłem gościnnie dom i pożegnałem Lizę. Ale równo w osiem dni potem wypłynął krążownik z przystani Karlskrony, udając się ku bardziej południowym strefom, gdzie słońce, ciepło i wiosna nęciły. Samotny, mierzyłem pomost długimi krokami jako najmłodszy szef kwaterunkowy. Obraz Lizy gorzał w pamięci i naprożno szukałem odpowiedniego wyjaśnienia na moje niezdecydowane postępowanie.

„Liza Rylander, Liza Rylander“, zdawała się wzdychać całymi dniami maszyną, a „mazgaj, mazgaj, mazgaj“ odpowiadała płachta dokoła pomostu, kiedy silny wiatr południowo-wschodni przyprawiał ją o drżenie

— Dlaczego nie napisał i wszystkiego nie wyjaśnił, — wtrąciłem.

— Nie pióro nigdy nie było moją specjalnością. Tkw w ręku jak kawałek martwego drzewa, a biały arkusz papieru posiada niezwyśly dar czynienia mózgu pustym, a myśli bezdomnem.

*) Morsze przy zachodnim wybrzeżu Szwecji.

**) Główny port wojenny Szwecji.

KRONIKA

W TOREK
20 Dziej
Bab i Seb.
jutro
Aguszkil

Wsch. st. 7 m. 31
Zach. st. g. 16 m. 10

WILEŃSKA.

— (k) Powrót pana Delegata. Delegat Rządu pan Władysław Raczkiewicz powrócił z urlopu zdrowotnego i wczoraj już rozpoczął urzędowanie.

— Delegat Rządu Władysław Raczkiewicz po powrocie z urlopu poprosza złożyć za naszym pośrednictwem wyrazy podziękowania Instytucjom oraz osobom, które nadesłały życzenia świąteczne i noworoczne oraz ze swej strony przesyła wzajemnie najlepsze życzenia.

— (k) Powrót ministra Skrzyńskiego. Wczoraj wieczorem przejeżdżał przez Wilno z konferencji w Helsingforsie p. minister Skrzyński.

— Nadużycia w Kuratorjum i policji. Śledztwo w obu sprawach posuwa się szybkim krokiem naprzód. Według frażących wersji w spraw nadużyć w Policji ma przybyć po Wilna specjalna komisja dla przeprowadzenia dochodzenia. Nadużycia ujawnione narazie tylko w szym komisariacie, jak się okazuje mały również miejsce i w innych komisariatach policyjnych z tą tylko różnicą, że popełniaty je nie tak „grube ryby” jak komisarz Szolc. Komendant policji wileńskiej podinspektor p. Tolpyho cztery dni kilkutgodniowy urlop, o który jak twierdzą jedni sam złożył podanie, a jak twierdzą tni, zalecono mu się postarać.

W związku z prowadzeniem dochodzenia krązą pogłoski, że los p. Szolca podzieli w krótkim czasie jeszcze kilku funkcyjarskich policji, a wśród nich będą nawet i „grube ryby” z komendy na miasto Wilno.

W sprawie nadużyć w Kuratorjum jeden z winowajców p. Pożerski został przed kilkoma dniami osadzony w więzieniu, drugi współnik Jakubowski dotychczas nie został jeszcze ujęty.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że straty skarbu państwa wynoszą około 18 tys. złotych. Suma ta nie jest ustalona i możliwym jest wykrycie nowych nadużyć. Zeznanie złożone przez naczelnika wydziału prezydjalnego p. Rachalskiego, który podpisywał przekładane tu przez Pożerskiego sfałszowane listy płacy i asygnaty jest co najmniej dziwne. P. Rachalski twierdzi bowiem, że nie zwracał uwagi na dawane mu do podpisu rzeczy i stąd z łatwością mogło nastąpić przeoczenie.

Zeznanie p. Rachalskiego jest i-mo przyznaniem się do zupełnego i karygodnego niedbalstwa przy sprawowaniu czynności urzędowych, a następnie dowodzi, że defraudant Pożerski posiadał całkowite zaufanie, które w żadnym wypadku nie mogło upoważnić wyższego urzędnika do traktowania spraw urzędowych z lekkim sercem.

O tem, że Pożerski posiadał nie tylko zaufanie p. Rachalskiego, ale innych wyższych urzędników świadczy fakt, że na kilka miesięcy przed ujawnieniem atery, Kuratorjum Wileńskie wysłało do Warszawy wniosek o przyznaniu p. Pożerskiemu ad personam VI stopnia służbowego podnosząc jego wyjątkowe zasługi i uzdolnienie. Nawiasem mówiąc kwalifikacje p. Pożerskiego nie pozwalały pod żadnym względem na wysłanie podobnego wniosku.

Sprawa nadużyć w Kuratorjum nie jest bynajmniej wypadkiem kryminalnym odstania ona pewne metody urzędowania naszych władz szkolnych i przeto do niej powrócimy w najbliższym czasie.

— (k) Ilu bezrobotnych w Wileńszczyźnie? Ogólna liczba bezrobotnych na terenie Wileńszczyzny wynosiła w dniu 15 b. m. 1425 osoby, z czego 1000 mężczyzn i 423 kobiety. W porównaniu więc ze stanem z dnia 31 grudnia 1924 r. zwiększyła się ta liczba o 260 osób. To powiększenie się stanu bezrobotnych tłumaczyć należy wypłaceniem im zasiłków, gdyż w nadziei otrzymania ich bezrobotni rejestrują się obecnie w Okręgowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy skwapliwiej, niż to miało miejsce dotychczas.

Na poszczególne grupy przypada bezrobotnych: metalowców—52, hutników—10, drukarzy—18, robotników przemysłu budowlanego 72, robotników przemysłu drzewnego—26, robotników przemysłu skórno-go—42, robotników przemysłu spożywczo-go—23, robotników przemysłu konfekcyjnego—29 (wszystkie 29 kobiety), oficjalistów rolnych—25, pracowników unyściowych—197 (z czego 64 kobiety), subiektów handlowych i innych—96 (w tem 43 kobiety), innych robotników fachowcy 282 (w tej liczbie 198 kobiet), i innych robotników niewykwalifikowanych 451 (kobiet 195).

— (f) Ceny. W ostatnim tygodniu ceny na produkty spożywcze kształtowały się następująco: chleb żytni, pyłowy od 45—49 gr. klg., razowy 25—29 gr. klg., mąka pszenna 50—72 gr. klg., mleko od 45—70 gr. ltr., masło świeże od 6—7 zł. klg., ser biały od 1.90—2.50 klg., jaja od 18—30 gr. sztuka, słonina świeża 2.30—2.80 klg., szmalc wierzowy 2.30—3.20 klg., olej od 1.40—1.70 klg., śmietana 2.50 ltr., kartofle od 9—12 gr. klg., marchew od 14—20 gr. klg., buraki 12—20 gr. klg., cebula 40—60 gr. klg., brukiew 10—15 klg., żyto 12—23 gr. klg., pszenica 23—25 gr. klg., jęczmień 20—22 gr. klg., owies 20—22 gr. klg., gryza 19—21 gr. klg., siano 8—10 gr. klg., sioma 6—9 gr. klg., otręby 16—19 gr. klg., mięso: wieprzowe 1.30—1.70 klg., wołowe od 1.50 do 1.20 klg., cielęcina 1.20—1.50 klg., baranina 1.30—1.50 klg.

— Sprawy akademickie. W związku z niesłychanie ważną uchwałą Senatu Akademickiego U. S. B. uznająca Wileński Komitet Akademicki za jedyną i oficjalną reprezentację ogółu polskiej młod. akadem., o czem podaliśmy w numerze niedzielnym naszego pisma, umieszczemy dołowny tekst uchwały wiecu ogólno-akademickiego z dnia 14.V. 1924 oraz uchwałę Senatu U. S. B. o uznaniu Wileńskiego Komitetu Akademickiego. Brzmia one: „Wiec ogółu polskiej młodzieży akademickiej U. S. B. w Wilnie przyjmuje do wiadomości likwidację Rady Młodzieży Akademickiej oraz poleca Wileńskiemu Komitetowi Akademickiemu przyjęcie wszelkich aktów i t. d. należących do R. M. A” oraz „wiec ogółu Polskiej Młodzieży Akademickiej wyraża całkowite zaufanie Wileńskiemu Komitetowi Akademickiemu i prosi go nadal o wytrwałą reprezentację wobec władz, społeczeństwa i zagranicy.

Wiec udzielając votum zaufania Wileńskiemu Komitetowi Akademickiemu zwraca się z prośbą do J. M. Rektora i Przewodniczącego Senatu o uznanie Wileńskiego Komitetu Akademickiego jako jedynego i prawego reprezentacji ogółu Polskiej Młod. Akadem. 517 gl. za, przeciw 4 gl.,—6 gl. wstrzym. (Wyciąg z protokołu wiecu).

Uchwała Senatu według wyciągu z protokołu z dnia 9.I. 1925 r. brzmi: „Przełmiał III. Sprawa uznania Wileńskiego Komitetu Akademickiego za oficjalne przedstawicielstwo ogółu młodzieży U. S.

B. Dziekan Komarnicki wnosi: „Sanat U. S. B. przyjmuje do wiadomości uchwałę wiecu polskiej młodzieży U. S. B. z dnia 14 maja 1924 r. o likwidacji Rady Młodzieży Akademickiej i o powstaniu Wileńskiego Komitetu Akademickiego. Uchwalono jednomyślnie”.

Znaczącym przytem musimy, że Wileński Komitet Akademicki powstał na zasadzie konstytucji akademickiej uchwalonej przez III ogólny akad. zjazd P. M. A. we Lwowie, i że posiada wysoki autorytet wśród młodzieży akademickiej, co świadczy głosowanie nad votum zaufania dla komitetu, jakie się odbyło na wiecu 14 maja 1924 r.

— Z życia spółdzielczego. Zrana w ostatnich latach przed wojną Polska Kasa Rzemieślnicza mieszcząca się przy ul. Królewskiej Nr 1, której głównym zadaniem było dostarczanie drobnym rzemieślnikom, sknipkarzom, właścicielom dorożek i t. p. taniego kredytu, wznowiła w bieżącym tygodniu swoją, przerwana skutkiem wojny, działalność już na podstawie statutu, jaki obecnie dla spółdzielni kredytowych obowiązują.

Instytucja ta pod nazwą „Polski Bank Rzemieślniczy w Wilnie” sp. z ogr. odp. mieści się przy ul. Wileńskiej Nr. 27 i na razie czynną jest trzy razy tygodniowo: w poniedziałki, środy i piątki od 5-oj do 7-oj wieczorem.

Zarząd tej nowej instytucji kredytowej stanowią pp. Adam Wołański, Franciszek Walicki i Michał Ladowski zaś Radę Nadzorczą: pp. Witold Abramowicz, Bronisław Krzyżanowski, Zygmunt Nagrodzki, Michał Oszurko, Jan Piłsudski i Aleksander Rożnowski.

— Z Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dnia 20 stycznia (wtorek) o godz. 7 i pół wieczór w sali Gimnazjum im. El. Orzeszkowej (ul. Orzeszkowej Nr. 9) odbędzie się 67 e posiedzenie miesięczne, poświęcone pamięci zmarłego przed kilku miesiącami Stanisława Smolki, członka honorowego Towarzystwa.

Wspomnienia o wielkim historyku i krótkie oceny różnych gałęzi Jego pracy badawczej wygłoszą profesorowie: Zdzisławowski, Koneczny, Ehrenkrentz, Chodyński i inni.

Wstęp wolny dla członków Twa i wprowadzonych gości.

— Wileńskie Tow. Lekarskie. Posiedzenie Tow. odbędzie się we środę, dn. 21 b. m. o godz. 20 (punktualnie) w lokalu własnym z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z posiedzenia

w dn. 14 b. m. 2. Dyskusja w sprawie wfkładów d-rów L. Łukowskiego i T. Wąsowskiego. 3. Dr K. Pawłowski — sprawozdanie z 5 przypadków cukrzycy (w tem jeden ze śpiączką) leczonych insuliną w II klinice Ch. Wewnętrznych U. S. B.

Uwaga. Posiedzenie zacznie się ściśle o oznaczonej godzinie, niezależnie od ilości obecnych na sali.

— Doroczny Bal Stow. Dowoborczyków. Jak się dowiadujemy, w sobotę dn. 21 lutego r. b., odbędzie się pierwszy Doroczny Bal Okręgu Wileńskiego Stowarzyszenia Dowoborczyków.

— Podziękowanie. Zarząd Złobka Im. Maryi składa serdecznie „Bóg zapłać”, za hojnie ofiarowane siodłocy na „Gwiazdkę” dla dzieciaków Złobka. Sz. p. p. Krasowskiemu, Rudnickiemu, Babelowi, Siarkiewiczowej, Zwiedrzyckiemu, B. Sztrałowi, „Swięteżance” sklepom „Swit”, „Palatyn”, „Wios”, T. W. Solyay za wózek sody do prania oraz W. P. Gustawowi Wierszynie właścicielowi fabryki mydła „Byk” za wielokrotne zasilenie Złobka swymi wyrobami.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Polski. Satyra Savoirs „Wielka Księżna i ektopiec hotelowy” dziś grana będzie w Teatrze Polskim. Dałki aktualnemu tematowi oraz doskonałej grze pp. Z Grabowskiej, J. Jasińskiej, Z. Jaroszewskiej, M. Godwieńskiej, K. Wyrwicy, J. Kurnakowicza, S. Purzyckiego, zabawa ta satyra zdobyła sobie u nas rekordowe powodzenie. W akcie III—cím Kabaret w Deauville, urozmaicony tańcem i piosenką.

— Z operetki „Karnawał Królewski” zyskuje sobie coraz większe powodzenie, Wilno bowiem widowiska tego typu, z tyłoma nagromadzonemi efektami i niespodziankami dotąd nie miało.

Oprócz pp. Kaweckiej, Sempolińskiego, Dowmunt, największym powodzeniem cieszy się taniec p. Stawickiej, tańce murzynów, występ dzieł murzyńskich oraz pochód przez salę całej kawalkady. Tu i jutro „Karnawał Królewski”.

— Premjera „Aidy” — Verdiego wyznaczona na koniec b. tygodnia.

— Przedstawienie szkolne. W sobotę najbliższą dla szkół dyrektora wystawia przezbawna komedję Kraszewskiego „Radziwiłł Panie Kochanku”.

WYPADKI I KRADZIEJE.

— Uszkodzenie linii telegraficznej. W nocy na 17 bm. na linii Duhinowo—Brawast zostały ścięte druty pomiędzy Akamowiczami i Sirusozami na przestrzeni 300 metrów. Zbrodniarzy nie ujęto.

— Podpalenie. W folwarku Staro-Szarkowszczyzna gm. Szarkowskiej spłonęły 2 zabudowania. Straty wynoszą 10 tys. złot. Podpalacze zbiegli.

— Pożar. W miasteczku Działewiszka pow. Oszmieńskiego powstał pożar w aptece Lejby Rogonia. Po upływie pół godziny ogień stłumiono.

— Kradzieże. Marij Szafłowej (Szakaplerna 23) skradziono bielezny wartości 250 złot.

— Powiało się na cmentarzu w Słobódce p. Brawastwego znalezione wisieleca w wieku około lat 55, nazwiska którego dotychczas nie ustalono.

— Zwalenie aresztowanego. Aresztowany w sprawie nadużyć w policji wileńskiej przodownik urzędu śledczego Pawelski został zwolniony z aresztu.

Właściciele polis asekuracyjnych

amerykańskich towarzystw ubezpieczeniowych

„New-York” i „Equitable”

mogą uzyskać z wrot wplaconych wkładek.

Informacji udziela: Inż. Piotr Sakowicz w firmie A. FISZER i S-ka, Warszawa, Marszałkowska 81 a. Telefony: 240—67 i 294—39.



Pijeje najlepszą angielską mieszankę herbaty 103

D.H. FELS TEA Co

WARSZAWA.

General. Przedstawiciel. N. ZELMAN, ul. Niemiecka 33.

Lecz potrosze uspokolem się i postanowilem pogrzebać niemiłe wspomnienie. Ściśle biorąc, nie stało się żadne nieszczęście. Liza i ja byliśmy nadal najlepszymi w świecie przyjaciółmi, i spodziwiałem się, że po powrocie do domu wszystko się wyjaśni. Wówczas miałam opowiedzieć jej o mym podnieconym onego wieczoru nastroju i myślałam, iż oboje uśmiejemy się z czarodziejskiej mocy muzyki i przy pierwszej sposobności pojedziemy do opery na Lohengrina. Upřednio jednak zamierzałam ją zapytać czy moja być zechce. I dlaczegoż miałaby odpowiedzieć: „nie”? Między dwójgim tak dobrych przyjaciół nie było ku temu żadnego uzasadnionego powodu.

Pewność wzrastała w kwadracie na odległość.

Podróż moja odbywała się zwykłą koleją. Zabawiliśmy się w portach, a w międzyczasie pracowaliśmy gorliwie. Kiedy niekiedy przestałem Lizie słów kilka, ale jedynie z początku trzymałam odpowiedź. Później nie dawała znaku życia. Wiedząc jednak, że oboje byliśmy równie ociężali do pisania listów, nie przywiązywałem zbyt wielkiej wazi do jej milczenia.

Wreszcie pewnego pięknego słonecznego dnia powróciłem do Stockholmu. Wszystko śpiawa o i radowało się tak, jak to może mieć tylko miejsce tam w naszym północnym klimacie, kiedy właśnie duch ponurej zimy ulatuje. Wiosnę odczuwałem w całej pełni w mem sercu, gdyż teraz miałem znowu ujrzeć Lizę i żadna w świecie muzyka nie mogłaby odwieść mię od zamiaru złożenia, z całym zaufaniem, mego losu w jej ręca. Zwątpienie pierzcho, a piękna pogoda przyczyniała się również do wzmocnienia pewności siebie.

Tegoż dnia, po południu, wędrowałem przez dobrze mi znane ulice do jej mieszkania na Söder. *) Ale nikt nie odpowiedział na me dzwonięcie. Natomiast, mógł portier objaśnić, że pani Rylander i jej córka jeszcze w lutym wyjechały do Niemiec, a powrotu ich wcześniej nie oczekiwano jak na jesieni.

— Czy adres był wiadomy?

— Owszem, napisała go pani na wszelki wypadek na odwrotnej stronie spisu abonentów telefonowych: Wiesbaden, pensjonat Dheil-Schmidt.

Podziękowawszy odszedłem. Co to miało znaczyć? Odjechała nie pozostawiając dla mnie ani słówka, nawet pozdrowienia przez portjera. Dawny mój niepokój jał się przebudzać. Czyżby Liza o mnie zapomniała, a może pisała, tylko list nie doszedł? I dlaczego wyjechała właśnie do Wiesbadenu? Może starszuka była chorą, albo też dla dalszego kształcenia córki osiadła w Niemczech? Pytania piętrzyły się. Lecz jednocześnie zaczęło budzić się we mnie nieprzewidywane uczucie, że zbyt lekkomyślnie potraktowałem korespondencję i za luźno zaciąsnęm węzły naszego związku podczas tej długiej nieobecności; dojrzało też we mnie postanowienie przełamania wstrętu do pióra i przelania myśli na papier. Postanowiłem do niej napisać i opowiedzieć wszystko, niepełność ta bowiem była najgorszą.

Tak więc doszło do tego, że mój list nocy jeszcze napisał do Lizy list miłosny. Jak gorąco od pierwszego wejrzenia bezwiednie ją pokochałem, jak myśl o rozłączeniu otworzyła mi oczy. Wspominałem też o

*) Południowa dzielnica Stockholmu.

owym fatalnym marszu weselnym, który unicestwił mój już powzięty zamiar, a w końcu o niepokoju z powodu jej wyjazdu i potrzebie wypowiedzenia wszystkiego. Wreszcie wyraziłem prośbę, ażeby przyjaźń jej, niewątpliwie istniejącą, wobec tego, że do zerwania nie doszło, przejść mogła w coś więcej i uczynić mię najszczęśliwszym z ludzi!

Napisałem list, podałem go, napisałem drugi. Trwało to długo, zanim tresz zbudowałem, ale wreszcie epistoła była gotowa i wrzuconą do skrzynki pocztowej.

W osiem dni potem nadeszła odpowiedź — duża brunatna koperta ze stemplem Wiesbaden. I co sądzisz, że zawierała? Zeszyt nutowy: „Hochzeitsmarsch aus der Oper Lohengrin. Für Klavier!” Na pierwszej stronie nalepiony był wycinek z gazety, z datą 24 kwietnia — ogłoszenie o zaręczynach masyżysty Haralda Vestringa z Wiesbadenu, z panną Elżbietą Rylander ze Stockholmu. Na ostatniej zaś stronie, przy znaku *da capo al fine*, jej własnym piśmem nakreślone słowa: „wówczas — teraz zapóźno!”

Jak obraz w błyskawicznym oświetleniu stanęła mi w pamięci postać mężczyzny w średnim wieku. Ciemne włosy, przystrzyżone wąsy i mocno rozwinięte szerokie dionie, jak właśnie przystało temu, którego zadaniem życiowym było wygniatanie grzesznego ciała ludzkiego. Należał do naszej koterji ubiegłej jesieni, kiedy to przebywał przez kilka tygodni w domu na urlopie i doskonale sobie teraz przypomniałem, że Liza i on często przesiadywali razem gawędzą. Ale nigdy przez

*) „Marsz Weselny z opery Lohengrin. Na fortepian”.

myśl mi nie przeszło, by ich załomność przelotna rozwinąć się mogła ponad zwykłą codzienną wymianę słów.

Cies był bolesny. Długo siedziałem z zeszytem nutowym, zmiętym w rękach i tylko błędnie patrzyłem przed siebie. Ten przeklęty Lohengrin — ale poczekajcie! Bądź co bądź, postawiłem znieść mężnie to upokorzenie.

I oto wyglądziłem zeszyt nutowy, siedłem przy pianinie i grałem — grałem w kółko, jak opętany, marsza weselnego. „Da capo al fine, da capo al fine”, aż nim palce krwawić się nie zaczęły i nie odnieśliem wrażenia, iż mózg mi przez uszy i oczy wytrysnie.

Nazajutrz rano znalaziono mnie nieprzytomnego na podłodze przy pianinie. Odtąd więcej tej muzyki słuchać nie mogę...

Zamilkł. Fajka się wypaliła, jak również wielkie żyrandole w kawiarni. Nie zauważyliśmy nawet, że lokal potrosze zaczął się opróżniać i jedynie kilku opieszalych stałych klientów siedziało jeszcze przy okrągłych stolikach. Najwidoczniej zbliżała się pora zamknięcia lokalu, gdyż jedno po drugich gości pozostała dokoła ścian sali światła.

— Zdrowie, rzekłem, przepijając do mego przyjaciela, — dzięki za twe opowiadanie. Gdybyś wiedział jak dobrze je rozumiem, bowiem i ja mam operę, przeciwko której cała moja jafa już reaguje. Odrębna to jest historia. Chodźmy już.
Skinął głową. — Któraż to?
— Eugenjusz Onegin.

KONIEC.

Zakład powiększeń portretów „VENUS“
poszukuje agentów wyłącznie na prowincję na większą prowincję. Zgłaszać się od 5-7 wiecz. Wiwulskiego 8-a m. 10 (b. Tombakowa).

Z CAŁEJ POLSKI.

— S. p. Hieronim Kieniewicz. Pisma warszawskie donoszą, że w czwartek zmarł w Warszawie, s. p. Hieronim Kieniewicz, wybitny działacz społeczny.

— Wykreślenie p. Adolfa Nowaczyńskiego z syndykatu dziennikarzy warszawskich. Zarząd Syndykatu dziennikarzy warszawskich postanowił wykreślić z Syndykatu członków p. Nowaczyńskiego, który pomimo należeń do Syndykatu wstąpił do redakcji „Rzeczypospolitej“.

KRONIKA REKLAMOWA.

— Wody szczawinkie na kaszel i w chorobach płuc Stefan-Józefina zastępuje Ems i Selters, w chorobach przewodu pokarmowego Magdalena, w chorobach przemiany materji Wanda.

Generalna reprezentacja „WAC“ S. ka z ogr. odp. Kraków, ul. Krowoderska 21. Główny skład na Wilno S. Sokoliński, Wilno, Portowa 5.

Sympatyczna uroczystość

Dzięki sprężystej inicjatywie Zarządu Wileńskiego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej, d. 18 bieżącego miesiąca byliśmy świadkami nader miłej uroczystości w sali gimn. im. J. Lelewela. Podłożem tej uroczystości była zgłoszona, w listopadzie roku zeszłego, anketa Zarządu Wil. Odd. L. M. i R. do Kuratorjum Okręgu Sz. Wil. w sprawie opracowania przez młodzież szkół średnich na terenie całego okręgu, tematu: „O ważności morza dla Polski“. Za wyróżnione prace, po jednej z każdej klasy, Zarząd obiecał rozdać nagrody — w postaci książek.

W ubiegłą niedzielę zrealizowaną została powyższa obietnica. Dużą ładnie przybrana cała wypel-

niona była szczerze; przedstawiciele ciała pedagogicznego, kół rodzicielskich i delegacje wszystkich szkół wileńskich — stawili się w komplecie.

Wśród obecnych widzieliśmy ks. kanonika Ant. Czerniawskiego, dyr. J. Maleckiego, vice-prez. miasta J. Łokuciewskiego, naczelnika Konrada Jozca, prezesa Konstantego Bukowskiego i innych. Na estradzie za przygotowanym stołem zasiadł Kurator Gąsiorowski i tow. Nacz. Wydz. Szkół Średnich p. Świdarskiego, przedstawiciele Marynarki Wojennej p. komandor Mieczysław Burhardt oraz Zarząd Wil. Odd. L. M. i R. z prezesem p. Kazimierzem Wimborem i vice-prezesem p. J. Sobieckim na czele.

Przemówienie wstępne wygłosił p. prezes Wimbora charakteryzując wielkie dążenie Polski do morza, rolę obecnego pokolenia i nadzieje, jakie to ostatnie pokłada w dalszej młodzieży, której obydane było Państwowość Polską nad Bałtykiem rozszerzyć i ostatecznie ugruntować. Mocne i pełne uczucia przemówienie p. prezesa zabrane przyjęło burzliwymi oklaskami. Następnie p. kurator w zwięzłych słowach podziękował młodzieży za głębokie ujęcie tematu i podkreślił jednocześnie umiejętne połączenie wiedzy z propagandą, co znakomicie i poraż pierwszy na terenie Wilna, uskutecznił Wileński Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej, organizując niniejszą uroczystość.

Z kolei p. komandor M. Burhardt, nawołując do przemówienia prezesa Wimbora, zachęcał młodzież do dalszej pracy w dziedzinie morskiej oraz wyraził życzenie, aby niejedną z grona odznaczonych

został w przyszłości dzielnym oficerem marynarki polskiej.

Na zakończenie sekretarz Ligi p. Jan Rochowicz (junior) odczytał listę nagrodzonych, z której okazało się, że na szkoły wileńskie przypadło 35 nagród, na prowincjonalne 23. Ze wszystkich nagrodzonych prac, zostały specjalnie wyróżnione przez Zarząd dwie: Zapsanna Zygmunta ucz. 7 ej kl. gimn. im. J. Lelewela i Zgorzelskiego Czesława ucz. 7 ej kl. gimn. im. kr. Zygmunta — Augusta w Wilnie. Oba, oprócz najcenniejszych książek otrzymali szczegółowe mapy wybrzeża polskiego. Na wniosek sekretarza p. Roehowicza odczytał p. Zgorzelski na głos swe wypracowanie, które zebrane nagrodziło rzeszyscy oklaskami. Uroczystość była urozmaicona poposem chóru szkolnego pod świetnym kierownictwem p. Stubledy, oraz produkcjami orkiestry szkolnej.

Nawiązując jeszcze do tej pozytywnej i celowej propagandy, życzymy Odd. Wileński L. M. i R. dalszego pomyślnego rozwoju na drodze, zmierzającej do ugruntowania słusznych naszych praw nad Bałtykiem.

Redaktor

Stanisław Mackiewicz.

Wileński Bank Rolniczo-Przemysłowy Spółka Akcyjna w Wilnie,

na zasadzie postanowienia Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 29 grudnia r. 1924 (Monitor Polski z dnia 31 grudnia r. 1924 Nr. 299) oraz zgodnie z postanowieniami aktu z dnia 29 grudnia r. 1924 o fuzji Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego Sp. Akc. z Polskim Bankiem Parcelacyjnym Sp. Akc. ogłasza niniejszym, że przystępuje do podwyższenia kapitału zakładowego Banku o marek 500.000.000 t. j. do marek 1.000.000.000 — drogą VI emisji 100.000 sztuk akcji, w połowie imiennych i w połowie na okaziciela, wartości nominalnej 5000 marek każda na warunkach następujących:

a) cała emisja przeznacza się na pokrycie należności za przejęty w drodze fuzji majątek Polskiego Banku Parcelacyjnego, przyczem akcjonariusze Polskiego Banku Parcelacyjnego otrzymują jedną akcję VI emisji Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego wzamian za każdą akcję Polskiego Banku Parcelacyjnego, bez jakiegokolwiek dopłat gotówkowych;

b) dla uskutecznienia wymiany akcji akcjonariusze Polskiego Banku Parcelacyjnego winni przedłożyć akcje swoje do Zarządu Wileńskiego Banku Rolniczo-Przemysłowego w Wilnie, Adama Mickiewicza 17, w terminie czterotygodniowym od dnia niniejszego ogłoszenia, po upływie którego to terminu ewentualnie pozostałe akcje VI emisji Banku będą złożone do depozytu sądowego;

c) pod względem praw, przysługujących akcjonariuszom akcje VI emisji będą zrównane z akcjami emisji poprzednich z chwilą wpisania podwyższenia kapitału zakładowego do rejestru handlowego i uczestniczyć będą w dywidendzie od dnia 1 stycznia 1925 roku.

POLSKI BANK RZEMIEŚNICZY w Wilnie

Sp. z Ogr. Odp.

WILEŃSKA 27.

Czynny w Poniedziałki, Środy i Piątki od 5-ej do 7-ej wiecz.

Udziela pożyczek (od 25 do 500 złotych) rzeźmieśnikom, sklepikarzom, właścicielom dorożek i wozów ciężarowych, ogrodnikom i t. p.

Ułatwia nabywanie narzędzi pracy.

Przyjmuje oszczędności drobne (od 1 złotego) i lokaty większe na odpowiednie oprocentowanie ze zwrotem na termin lub na każde żądanie.

Posiada dla użytku swych członków różne wydawnictwa fachowe.

Za Radę Nadzorczą
Zygmunt NAGRODZKI
Prezes.

Za Zarząd
Franciszek WALICKI
w/z Prezosa.

POLSKI SKŁAD SZKŁA OKIENNEGO

W. Woźnicki WILNO Wileńska № 17.

Sprzedają szkła.

PRZYJMUJE wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe.

WYKONYWA roboty szklarskie z własnego, lub powierzonego szkła, na miejscu w składzie i na prowincji.

Przy składzie stale są szklarze. Dostawa okien inspektowych, lub szkła inspektowego. Przy zamówieniach proszę się zwracać bezpośrednio do Składu Wileńska Nr. 17 (w podworzu).

Lekcje muzyki

I polskiego, udziela wykwalifikowana nauczycielka. Zgłoszenia Ofiarna 4, m. 1, od 1 godz. do 3 ej M. E.

Dom sprzedam. murowany, piętrowy przy ulicy Artyleryjskiej; o warunkach poinformuje W. Urulaż za ul. Montwiłowski 7 od 4-5 po poł.

Dom Handlowo-Przemysłowy

„DEHAPÉ“

w Wilnie, ul. Wileńska 31, tel. 575.

Sprzedają hurtowa i detaliczna: 1) WĘGLA z najprzedniejszych kopalń górno-śląskich i dąbrowieckich od jednej tonny z dostawą i bez; 2) WĘGLA i ANTRACYTU donieckiego, 3) ŻELAZA, 4) CEMENTU (za gotówką i na kredyt po cenach konkurencyjnych).

WŁASNA BOLEZNICA KOLEJOWA dla magazynowania towarów. **Wykupywanie listów przewozowych na kolei i w bankach,** oraz załatwianie wszelkich operacji ekspedycyjno-towarowych na warunkach najdogodniejszych. — Biuro czynne od 9-3 pop.

B-cia ALSZWANG.

ul. Wielka 42.

Sp Akc

Tel. 822.

FRAKI, SMOKINGI, ŻAKIETY i GARNITURY na zamówienie.

po cenach do 1 Marca, zniżonych.

wykonanie pierwszorzędne

gwarantowane.

NADESZŁY

SUKNIE BALOWE z PARYŻA

ORAZ PANTOFLE BALOWE z WIEDNIA.

D-H. „Korsakosów“

ul. Sadowa 6, telefon 209. NADSZEDŁ DUŻY TRANSPORT

MARGARYNY

najlepszej jakości. — Sprzedają taniej niż wszędzie.

Polecam się w dostawach wszelkiego:

ZBOŻA, MĄKI i ROŚLIN

strączkowych, przemysłowych, oleistych i mitylkowych oraz okopowizny i przetworów.

Czesław Bruździński, Poznań

Alaje Marcinkowskiego L. 8.

Telefon 4051 i 3102. Adres telegr. „Ceburus“, Poznań.



ODCISKI, BRODAWKI i skóra zgrubiała na podszewkach bezpowrotnie bez bólu usuwa.

„KLAWIOL“

Chemiczno-farmaceutyczny laboratorjum „Ap. Kowalski“ w Warszawie, ul. Młodowa Nr. 5.

Najtańsze źródło zakupu!!!

OWSA

OTRĄB

SIANA

SŁOMY

KONICZYNY

WĘGLA

MĄKI pszennej

SOLI

CUKRU

SŁONINY

SZMALCU

KASZ

w Spółdzielni Rolnej

Kresowego Związku Ziemiań:

ZAWALNA 1.

TEL. 1-47

MALARZ POKOJOWY i SZYLDÓW

W. WOŹNICKI

WILNO, WILEŃSKA Nr. 17

przyjmuje i wykonywa wszelkie roboty w zakresie malarstwa i szyldów wchodzące.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA

Kresowego Związku Ziemiań.

Zawalna Nr 1, telef. 1-47.

ZAKRES DZIAŁALNOŚCI:

Zakup i sprzedaż produk. rolnych.

Sklepy detaliczne:

Uniwersytecka 1, Mickiewicza 20, Kalwaryjska 1, Portowa 22.

WŁASNE PIEKARNIE

ze sprzedażą ogólną w sklepach.

Skład paszy

Sprzedają detaliczną: owsa, otrąb, siana, słomy.

Dostawy rządowe

Pośrednictwo między producentami rolnymi a instytucjami państwowymi w dostawie produktów rolnych

Składy przy boczniczy kolejowej:

Róg ul. Targowej i Szkaplernej

Telefon 4-63

Własny tabor przewozowy.